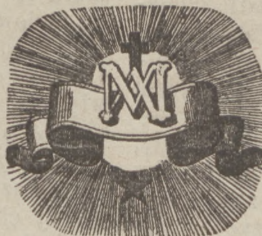
Nro 29.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 17 Lipca 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.



Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 60 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie

Kościół św. w Czechach. (Dalszy ciąg.)

Łatwoć się popsuje człowiek i także cały naród, lecz ciężko jest wykorzenić złe nasienie i oczyścić rolę. I także kościół św. w Czechach bardzo pomału przychodził do siebie, bo husyckie zielsko herezyi głęboko było zapuściło korzenie swoje. Nie dziwno więc, że wielka część Czechów znowu odpadła od wiary św. kiedy 100 lat po Husie wystąpił Marcin Luter i wypowiedział wojnę kościołowi katolickiemu. A jak z Czechów w 16 wieku wojna husycka wielkie na sąsiednie kraje sprowadziła nieszczęcie, tak w 17 wieku okropna 30 letnia wojna w Czechach wzięła swój początek. Bliższa przyczyna do 30 letniéj wojny była następująca:

Luterscy poddani Arcybiskupa pragskiego i opata w Braunau wybudowali sobie, przeciw woli swych panów, w miasteczku Chrobie (Klostergrab) i w mieście Braunau kościoły. Na rozkaz cesarza pierwszy został zburzony, drugi zamknięty; albowiem nie wolno było poddanym katolickich panów, budować kościołów luterskich. Gdy na prośbę poddanych przyszła od cesarza odmówna i ostra odpowiedź, oburzyli się protestanci (lutrzy) posądzając namiestników cesarskich w Pradze, że zfałszowali odpowiedź cesarską. Byłoto w r. 1618 gdy gromada uzbrojonych protestantów dokazując i krzycząc weszła gwałtem na ratusz pragski, pytając się groźnie 4 namiestników cesarskich, który z nich był przyczyną przykréj odpowiedzi cesarza. Dwaj się wymawiali, lecz Martynicz i Stawała odpowiedzieli z groźbą i pogardą, czém oburzeni powstańcy porwali obydwóch i wyrzucili oknem wraz z ich sekretarzem. Chociaż wyrzuceni, mimo wysokości 24 takci, zdrowo uciekli, jednakowoż wiedział każdy Czech, że cesarz nie puści bezkarnie sponiewierania namiestników swoich.

W krótce po wybuchu niespokojności, umarł cesarz Maciej, a brat jego stryjeczny Ferdynand wstąpił na tron niemiecki i odziedziczył Austryę, Węgry, i Czechy, lecz protestanci Czech, Morawii, Szlązka i Luzacyi zjechali się do Pragi, odjęli Ferdynantowi koronę czeską oddając ją Fryderykowi elektorowi Palatynatu, który będąc protestantem, był naczelnikiem związku luterskiego. Fryderyk przyszedł do Pragi, odbyła się koronacya jego z niesłychanym przepychem i hołdowały jemu nietylko Czechy, lecz także Morawia i Szlązko. Lecz nie długo trwało królestwo jego, był albowiem za słaby do oporu przeciw cesarzowi a nadto trapiło go lenistwo i chęć do rozpusty. Wojska cesarskie odniosły wielkie zwycięztwo nad Czechami na Białéj Górze pod Pragą 8 Listopada 1620, gnuśny Fryderyk ledwie uciekł od biesiadowego obiadu, a opuściwszy Czechy czmychnął przez Szlązko do Hollandyi. Ponieważ Fryderyk tylko przez jednę zimę królował więc go powszechnie zwano aż do śmierci „królem zimowym.“ Praga zdała się na łaskę cesarza, który skazawszy 27 głównych burzucieli na stracenie, protestantów wypędzili z kraju i Czechy należycie upokorzył.

Wtenczas król duński Chrystyan IV, jako krewny Fryderyka dla obrony „króla zimowego“ wtargnął do Niemiec, lecz Tylly i Wallenstein, dwaj dzielni jenerałowie cesarscy pokazali jemu drogę za morze, z kąd przyszedł. Późniéj zjawił się król szwedzki Gustaw Adolf, jako obrońca protestantów, ztoczył kilka szczęśliwych potyczek, a zginął pod Liitzen. Aż do r. 1648 trwała wojna, którą dopiero pokój westfalski zakończył.

Tak długa wojna i jéj towarzyszący głód i mór sprowadziły na Niemce a także i na nasze Szlązko, Morawią i Czechy okropne nieszczęście. Tysiące miast i wsi zamieniono w zgliszcza i pustynie a nieszczęśliwi mieszkańcy błąkali się po kraju bez przytułku. Pola leżały odłogiem; handel i rzemiosło ustały; obyczaje zdziczały; wszędzie roznosili strach zbójcy i rabusie; nigdzie nie było bezpieństwa. Połowa prawie mieszkańców zginęła mieczem nieprzyjaciół, chorobami zaraźliwemi lub głodem.

Lecz wróćmy uwagę naszą szczególnie na Czechy, które aż do dziś dnia należą do Austryi, dzieląc razem z nią różne losy. Co powiedziałem w dawniejszych Nr. Zwiastuna o przyczynach upadku Austryi, dotyczy się także Czechów. Terazniejsze czasy pokazują, że w Czechach wiara św. bardzo oziębła, a co gorsza, Czechy do oporu przeciw Austryi przymięszują zawsze nienawiść przeciw wierze panujących cesarzów; dla tego też husycką i trzydziestoletnią wojnę nie nazywają religijnemi lecz narodowemi wojnami.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH

przez O. K. K. *Ciąg dalszy.*

Domek Loretański.

Godna jest uwagi i zastanowienia się głębokiego nad pozycyą domku, który za każdą razą, kiedy zamienił swoje miejsce, zawsze cztery jego ściany najdokładniéj odpowiądały czterom częściom świata. Wielki ołtarz zawsze był i jest obrócony ku wschodowi, tam gdzie się Zbawiciel narodził i zkąd domek powziął swój początek. Ojcowie święci gdziekolwiek budowali kościoły, zawsze starali się, aby wielki ołtarz obrócony był ku wschodowi. Domek, iakby czyniąc zadość zwyczajowi i pobożności wiernych nie chciał zmieniać pozycyi przyjętego zwyczaju.

Do pewnego czasu stał domek na pagórku odwiedzany przez liczne kompanie pielgrzymów; wierni nie wiedzieli co czynić, aby go dosyć uszanować i uczcić, jak życie prowadzić, aby domek znowu się gdzie nie przeniósł, tak jak się stało po kilka razy. Wchodzili na kolanach do domku, każdy ze drżeniem sciany całował jego, okoliczni mieszkańcy lękali się najmniejszéj obrazy bożéj, jedni drugich zachęcali do pokuty i poprawy życia; a jeżeli się znalazł jaki wyrodek społeczeństwa i jawnie gorszące prowadził życie, natychmiast groźnie cała powstała gmina i albo go gwałtem z grona swojego wydalali, albo żądali zupełnéj życia poprawy. Wszyscy potem podążali do domku Najświętszéj Panny przepraszając za uczynioną obrazę i naiwnie z całą szczodrotą zanosili prośby ze łzami: „Najświętsza Matko nie opuszczaj nas znowu, już się poprawimy, już Cię nigdy nie będziemy obrażać. Przez długi czas bali się co przedsięwziąść na upiększenie domku, lecz ponieważ był wystawiony na deszcze i niepogody, a tem samem łatwo mógł podpaść zepsuciu, zaczęto .myśleć o zbudowaniu wielkiéj bazyliki, w któréj domek mógłby mieć bezpieczne schronienie. Nie mieli jednak na to dostatecznego funduszu. — Spostrzegłszy, że domek z jednéj strony nie dotyka ziemi i stoi prawie na powietrzu, chcieli temu tymczasowo zaradzić i postawić mur na około domku dla powstrzymania nieco ścian od upadku. Cóż się dzieje? zaledwie robota ukończoną została, patrzą jednego razu z największem zadziwieniem, a tu mur wzniesiony zupełnie się oddalił od domku i tak wielką zrobił szczelinę, że chłopiec zdołałby prześć jakby korytarzem na około całego domku. Nie dowierzają przecie cudownemu wydarzeniu, sądząc że to się stało skutkiem złéj roboty. Na nowo zaczynają budowę, głębsze zakładają fundamenta i w krótkim czasie grubszy mur stanął około domku Najświętszéj Panny. Lecz i tą razą po ukończeniu roboty mur odstąpił od domku. Powszechne było zadziwienie. Pobożniejsi tylko tłomaczyli sobie, że Pan Bóg, który cudem domek przeniósł, nie potrzebuje ludzkiéj pomocy, bo sam cudownie zachować go potrafi, tak jak go zachował przez dwa tysiące lat w całości. Do trzeciego razu kusili się mieszkańcy Loretu domek obmurować, ale i tą razą, zaledwie była robota ukończona, natychmiast ściany odstąpiły. Cud był widoczny, że Pan Bóg nie potrzebuje ludzkiéj podpory. Zostawiono w końcu mury na pamiątkę cudu i tak przetrwało aż do roku 1466, kiedy Paweł II. papież zaczął budować wielką bazylikę naokoło domku, wtedy musiano uprzątnąć odstające mury, zostawiając domek w pośród wielkiego kościoła. W lat kilkadziesiąt, kiedy budowla bazyliki była na ukończeniu, zaczęto dopiero myśleć o upiększeniu domku, bo mury niegdyś tynkowane z upływem wieków w niektórych miejscach stały gołe i odarte, a i cegły gdzieniegdzie powylatywały. Do okazałéj bazyliki chciano stósownie przyozdobić domek, a Juliusz II. papież około roku 1510 kazał najpiękniejsze płyty białego marmuru sprowadzić z wysp Kanaryjskich. Sam znający się na budownictwie i sztuce podał plan upiększenia.

Kiedy płyty kanaryjskiego marmuru ukończone były, i wszystko co potrzebne było do wykończenia dzieła mniéj więcéj gotowe, zaczęto kopać fundamenta na około domku. Z planu wypadło, że w domku trzeba było jeszcze dwoje drzwi wybić, bo dotąd był tylko jeden wchód a po kilka razy omało, że do wielkiego wypadku nie przyszło. Każdy chciał domek w środku zobaczyć i w nim się choć chwilkę pomodlić, tysiącami pielgrzymów przychodziło, niektórzy po parę tygodni czekali, a domku dla wielkiego natłoku widzieć nie mogli. Klemens VII. wydał rozkaz, aby wybić jedne drzwi naprost drugich, aby lud jednemi mógł wchodzić a drugiemi wychodzić. Inne w drugiéj połowie kapliczki, aby wychodzący ze Mszą świętą kapłani mieli osobny wchód z tyłu do domku. Rozkaz był wydany a więc architekt Neruzzi sam do wykonania tegóż przystępuje. Pomodliwszy się pierwéj do Matki Najświętszéj, bierze młot żelazny, przystępuje do domku, zamierza się i chce uderzyć, lecz nagle blednieje i pada wtył prawie bez zmysłów, wynoszą go z kościoła na pół umarłego, strach wszystkich ogarnia. Żona architekta opuszcza męża, bieży wprost do kapliczki, zanosi się od płaczu i prawie ze skargą do Najświętszéj Panny powtarza: „wszak mąż mój nie czynił woli swojéj lecz wypełnił wolą najwyższéj władzy kościoła.“ Po krótkiéj modlitwie powraca do domku i zastaje męża zupełnie zdrowego. Natychmiast donoszą o tem Papieżowi, co zaszło i żądają rady, jak sobie nadal postąpić mają. Klemens papież odpowiada: „Nie obawiaj się przebić świętych murów i dwoje drzwi w nich utworzyć, rozkazuje to Klemens VII. Pomimo wielkiéj powagi Papieża i Jego rozkazu, nikt nie śmiał przystąpić do domku, a budowniczy za żadne skarby nie podjąłby się powtórnie podnieść ręki na domek. Stała jakiś czas robota w zawieszeniu, aż dopiero pobożny jeden kleryk z kolegiaty przedstawia się biskupowi i mówi: „Ja jestem gotów wykonać rozkaz najwyższéj głowy kościoła, tylko proszę o trzy dni czasu na przygotowanie.“ Z chęcią przyjęto dobrą wolę młodziana. Po trzech dniach postu i ciągłéj modlitwy, w obecności licznego duchowieństwa i ludzi, zbliża się do ścian młodzieniec, jeszcze się modli i całuje po kilka razy święte mury, a polecając się modlitwom obecnym, woła donośnym głosem: „Przebacz Najświętsza Panno, że śmiem naruszać święte Twoje mieszkanie, lecz nie ja to czynię, lecz kościół stara się o Twoje upiększenie i aby ułatwić pobożnemu ludowi w jego świętych modlitwach.“ Po tych wyrazach uderza młotem, wyjmuje po jednéj cegle, robi otwór i wtedy zachęca innych do pracy. Każdy z modlitwą ze drżeniem przystępuje do domku, nieśmiało zaczynają pomagać młodemu klerykowi, dwa otwory na drzwi zostały ukończone. Nie było już odtąd żadnéj przeszkody w robocie. Kilkuset ludzi z największym pospiechem i zarazem z największym szacunkiem pracowało około świętéj kaplicy, a za Pawła III. roku 1528 zewnętrzne upiększenie domku zostało zupełnie ukończone. Wszystkie cztery ściany najpiękniejszą rzeźbą z białego kanaryjskiego marmuru

wyłożone i domek stanął w bieli ozdobiony dłutem najcelniejszych mistrzów geniuszu i sztuki.

Ściana wschodnia przedstawia dwie Sybille i pogańskiego wieszcza Balaama. Jedna z Sybill zwana Samiryjska, z wyspy Samos na Archipelagu greckim następującą wyrzekła wyrocznię: „Będą mogli dotykać Świętego Władcę wszystkich żyjących, Którego Dziewica na swem człowieczem ale niepokalanem będzie piastować łonie.“ Kiedy świat oczekiwał przyjścia Zbawiciela, wiemy, że od pięciuset, a nawet i więcéj lat przepowiadano o Chrystusie. Oprócz proroctw w Izraelu spotykamy bardzo wiele w księgach pogańskich. Pan Bóg chciał przez to okazać, że jako Chrystus Pan przyszedł na świat dla zbawienia całego ludu, tak też że wszystkich klas ludzie o przyjściu Jego przepowiadali. Sybille więc poganki głoszą o przymiotach Najświętszéj Maryi. Sybilla Kumeńskaz Portu mówi: „We Wszystkiem pokorny, za matkę sobie dziewicę obierze, która wszystkie inne w pokorze przewyższy.“ Balaam zaś przywołany, aby złorzeczył Izraelitom, mówi: „Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie łaska z Izraela.“ Z historyi starego testamentu przedstawiony jest Mojżesz ogłaszający proroctwo: „Proroka z narodu twego — wzbudzi tobie Pan Bóg.

Ciąg dalszy nastąpi.

KALWARYA (*dalszy ciąg.*)

Ksiądz pleban zstępując na dół, ujrzał Wilibalda siedzącego na kamieniu: „I cóż was też wywabiło z domu?“

Wilibald: Widzi ks. Dobrodziej, wiosna, to mój najlepszy lekarz; ogrzało słoneczko majowe zimne moje kości, i dla tego nie można mi było dłużéj wytrzymać w budzie, bo chcę się też przypatrzyć co się to tu dzieje. — Ej, ej, muszę pochwalić robotników, boć wprawdzie pilnemi byli.

Ks. pleban: „Kochany Wilibaldzie, pracowaliśmy podług sił, lecz najskuteczniejsza pomoc przybyła nocną porą, żebym tylko wiedział, kto nam w nocy pomagał? Nie wiecie wy co o tem?“

Wilibald: „Wiem i nie wiem, lecz wyjawi się to czasu swego wszystko!“

Z temi słowy podniósł Wilibald laskę swoją, a za jéj pomocą czołgał się daléj ku wiosce. Staruszek był kochankiem dziatwy, bo jego kieszenie nigdy nie były próżne, i jeżeli nie miał orzeszka lub pieczki (suszony owoc) to pewnie nie chybiało na miłych słówkach, któremi się do dziatek odzywał. Ledwie się pokazał w wiosce, to już zbiegały się zewsząd do niego dzieci i tak go obstąpiły, że usiąść musiał. „Pięknieście się popisali na górce“ odezwał się do nich, i sprawiliście ks. Dobrodziejaszkowi wielką radość, lecz spodziewam się, że i téj nocy wszyscy się zejdziecie do noszenia kamieni?

Dzieci z radością przyobiecały i ręką przybiły obietnicę. Ruszył Wilibald daléj, lecz tym razem zaczepił młodzieńców: „Janie, Piotrze i Jerzy, chodźcie do mnie, bo mam interes do was!“ Jakże, jest to prawdą, że wam kowal okuł pięty? — nie? wiemci ja o tem, że się lenić nie będziecie, gdy wam poradzę jak się P. Bogu przysłużyć, a księżaszkowi radość sprawić możecie. Oto dziatki małe w ostatnich nocach zaniesły wszystkie kamienie z mojéj kupy na wierzchołek góry i mają chęć jeszcze więcéj nosić, lecz niema łamanych kamieni. Dzieci cieszą się niezmiernie, że do wystawienia Kalwaryi są pomocnikami, ażeby was nie zawstydziły, więc ruszajcie do mojéj skały i daléj do łamania. Lecz upominam was, że kto niema dobréj chęci, niech się cofnie, bo P. Bóg uważa nie tak na ofiarę, jak na serce ofiarującego.

Poznawszy Wilibald że słowa jego dobre ożywiły chęci, nie czekał odpowiedzi lecz spieszył prosto ku domowi swemu.

Następnego poranku zafrasował się ks. Montanus, stojąc przy reszcie kamieni Wilibaldowych, bo nie wiedział, jak to daléj pójdzie z murowaniem, kiedy kamieni chybia. Z smutnego dumania obudziła go wesoła wrzawa, obejrzawszy się, ujrzał kilkunastu parobczaków z łopatami, hakami i różnemi żelazami postępujących do skały Wilibaldowéj, w któréj od śmierci syna Wilibalda wszystka ustała robota. Za chwilę było słyszeć z skały wesołe śpiewy i śmiechy, głośne klepania i strzelania, pochodzące z pękania twardych kamieni.

Słysząc to ks. Montanus pomyślał sobie: „Oj żeby też to dla mojéj Kalwaryi tak chętnie pracowali!“

Ubogi kapłan frasował się niepotrzebnie, boć właśnie dla niego łamali kamienie, lecz on o tem nie wiedział; a Wilibald, chcąc sprawić niespodziankę, zachował tajemnicę.

Tymczasem szedł sobie Wilibald prosto do wioski, mrucząc pod nosem: „Muszę koniecznie uwolnić ks. plebana od ciężaru, który wziął na siebie!“ chłopacy łamią kamienie, dziatwa nie potrafi zanieść wszystkich na górkę więc nic nie pomoże, muszę się udać do gospodarzy. pójdzieć to trochę ciężko, bo Konrad ich psuje, lecz kiedy dzieci i pacholików zyskałem, to téż z łaską Bożą poruszę serca i starych. Lecz jak to począć? — Stanął staruszek ruszając głową, aż naraz radośnie porwał się z miejsca, bo mu przyszła dobra myśl: „Przecież zwykle sąsiedzi kiedy przychodzą do mnie z interesem, udają się wprzód z prośbą do mojéj żony? i ja udam się do kobiet, a zobaczymy, jeżeli nie udadzą się w krótkim czasie na miejsce przeznaczone!“

Ledwie to pomyślał, a tu nadchodzi bogata gospodyni, którą zaraz zaczepił: Prawda, że każdego dnia modlisz się w Różańcu: „Któryś się w Ogrojcu krwią za nas pocił, któryś za nas był biczowany, cierniem koronowany, któryś za nas ciężki krzyż nosił, któryś za nas był ukrzyżowany? tak się modlisz i tak nauczasz dziatki twoje i myślisz, że to jest dosyć? Oto przed tobą buduje się Ogrojec i góra oliwna a ty nic się nie troszcząc o to, chcesz się liczyć do grona pobożnych niewiast, chcesz się przechwalać że dzieci pobożnie wychowujesz? I na cóż się przydadzą modlitwy i przechwałki twoje, kiedy nie wspomagasz dobréj rzeczy, chociaż możesz?“

Podczas ostatnich słów, nadeszło kilka gospodyń z ciekawości i pierwsza rzekła: „Ja bym już chętnie pomogła, lecz cóż potrafię?“

Wilibald: „Ale twój mąż? dziwuję się, że cię to nic nie obchodzi, kiedy dzieci i młodzieńcy twego męża zawstydzają. Widocznie, że mąż nie wiele zdaje na ciebie, bo inaczéj nie ociążał by się, zawieść furkę lub dwie na górkę kamieni?“

Gospodyni: „Możeby i pojechał, lecz wiecie, że się gospodarze umówili nie jechać i niepomagać przy Kalwaryi i jakże go odłączyć od gromady?“

Wilibald: „Tyrum fyrum gniłki, słomiane kukiełki: I toż to u twego męża płaci więcéj czarny Konrad niżeli ty? a co mu wbił do głowy bałamut kowal, to ty nie byłabyś wstanie chłopu wyperswadować?

widzęć ja z wszystkiego, żeś się nie podała na matkę twoją, „Boże świeć jéj duszy!“ ta wiodła Ojca twego jak na sznurku, słuchał jéj jak dziecko matki, co chciała to dokazała, a nieboszczyk niemiał się źle przytém! bądź z Bogiem.“

Skoro Wilibald odszedł, zaczęły się przechwalać żony, każda twierdziła, że ma pod ostrą komendą męża swego, a że jéj mąż musi jechać gdzie mu każe a także i do kamieni.

Ej byłać to mądra główka, stary Wilibald i wiedział dobrze, jak smarować koła, żeby się dobrze obracały.

Dokończenie nastąpi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nieprzyjaciele kościoła św. zgrzytają zębami. Opowiada nam historya kościoła św., że nieprzyjaciele wiary św., ile razy uderzyli na kościół, każdym razem przepowiadali bliski koniec jego. Mógłbym tysiącznemi przykładami dowieść prawdę moich słów, lecz chcę tylko zaburzenia ostatnich wieków przytoczyć. Gdy przed trzema wiekami powstał Luter, a wiara jego zajęła wielką część Niemców, Francyi i Polski, gdy także cała Anglia, Szwecya i Dania oderwały się od kościoła Bożego, wykrzykiwali nieprzyjaciele wiary św.: „Już przyszedł koniec kościoła katolickiego!“ Lecz bylić to fałszywi prorocy, bo Oblubienica Jezusa w krótkim czasie podniosła się z choroby i cudownie wyleczyła rany, które jéj nieprzyjaciel zadał. Kościół Boży pokazał się w staréj światłości a łodka Piotra Św. spokojnie płynęła na uciszoném morzu.

Gdy w zeszłem stuleciu bezbożna nauka filozofów francuzkich zatruła całą Europę, gdy rząd rewolucyjny pod karą śmierci zakazał wyznawanie wiary katolickiéj w Francyi a duchowieństwo zginęło pod toporem giliotyny, lub poszło na wygnanie, wtenczas tryumfowali wrogowie nasi: „Już przyszedł koniec kościoła katolickiego!“

A oto po krótkim czasie nawiedzenia lud francuzki płakał od radości i tarzał się w skrusze i żalu po ziemi, gdy Napoleon pootwierał odnowione kościoły a duchowieństwo powołane z wygnania znowu przy ołtarzach odprawiało najświętszą ofiarę. Gdy obłuda Rongiego przed dwudziestu laty porwała się na kościół Boży a kulturnicy w frakach wypowiedzieli wojnę wierze św. czyliż nie dosyć słyszeliśmy na Szlązku przechwalań: „Już przyszedł koniec kościoła katolickiego!“

Gdy równocześnie Garybaldy za pomocą bezbożnych rabusiów wypędził Ojca Św. z Rzymu a Namiestnik Jezusa tułał się po obcéj ziemi, czyliż nie dość okrzyków słyszano po całym świecie: „Już przyszedł koniec kościoła katolickiego!“ A i dziś gdy w katolickiéj Austryi bezwzględnie złamano ugodę z Ojcem Św. dla zguby kościoła wydano nowe prawa względem małżeństwa i szkoły, czyliż nie wykrzykiwały gazety żydowskie w Wiedniu a równocześnie za niemi wszystkie głosy nieprzyjaciół naszych: „Już przyszedł koniec kościoła katolickiego!“

Szaleńcy rwią się na Pana Boga, jak Filip z pniowką (motyką) na księżyc, lecz daremne są wszystkie zamachy piekła i pociski szatańskie, boć istnienie kościoła św. opiera się na obietnicy Jezusa: „Ja będę z wami aż do skończenia świata.“ — „Kościoła na skale zbudowanego nie zwyciężą ani bramy piekielne.“ — „Będzie jedna Owczarnia i jeden Pasterz!“

O tych obietnicach Jezusa wiedzą dobrze nieprzyjaciele wiary naszéj św. tak, jak szatan wie o niebie i zna szczęśliwość Wybranych Bożych. Lecz dla czegóż powtarzają daremne usiłowania, zniszczyć kościół św.? — Dla czegóż powtarzają wykrzyki: „Już przyszedł koniec kościoła katolickiego?“

Mój Katoliku! że kłamstwo jest rzemiosłem szatana, to ci już dowodzi upadek pierwszych rodziców w Raju. Szatan wie dobrze, że Boga nie zwojuje, lecz zawiść i złość jego zamierza na zgubę narodu ludzkiego, a więc dla zguby człowieka, rozsiewa kłamstwo, jedynie dla tego abyś jemu uwierzył a takim sposobem przyszedł do kompanii jego.

Wiemy z słów Zbawiciela, że w piekle jest płacz i zgrzytanie zębów, lecz i na świecie jest zgrzytanie zębów osobliwą oznaką zwolenników szatana. I w czasie teraźniejszym dosyć słyszemy zgrzytania zębów, a to jest znakiem, że nieprzyjaciołom naszym nie idzie wszystko po woli.

W Austryi dokazali tyle, że mają czarne na białém wypisane prawa, lecz tryumf wrogów kościoła trwał nie długo, bo Ojciec Św. potępił nowe prawa i ogłasza całemu światu, że są niepłatne. — Więc nastąpiło zgrzytanie zębów i wzmaga się codziennie, gdyż wszyscy biskupi jednomyślnie wystąpili do walki o nietykalność odwiecznych praw kościoła Bożego.

Zgrzytają zębami nieprzyjaciele nasi, ile razy przypomnią sobie dzisiejszą Anglię i także Amerykę, gdzie kościół św. co raz bujniéj rozszerza się i co raz większéj dobija się świetności.

Zgodnie z szatanem zgrzytają zębami: Garybaldy, Sardyniak i cała czereda niewierności, gdy widzą, jak cały świat katolicki posyła pieniężne ofiary i szlachetnych ochotników dla obrony sprawy świętéj.

Nie mogę wyliczyć wszystkich przyczyn które wrogów zbawienia naszego przymuszają do zgrzytania zębami, lecz tylko to jeszcze dodaję, że też zgrzytają zębami nad Zwiastunem Górnoszlązkiem! Lecz mało to obchodzi redakcyę, owszem cieszymy się nad taką muzyką bo nam dowodzi, że stronnictwo szatana lęka się błogiego wpływu który nasze czasopismo na nasz ludek katolicki wywiera.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Berlina. Nad wszystkiem wojskiem jest w Prusach już od dawna postanowiony wojskowy proboszcz katolicki, mieszkający w Berlinie. Nasz Najjaśniejszy Król posłał przez posła swego prośbę do Rzymu, aby Ojciec Św. duchownego zwierzchnika nad wojskiem ozdobił biskupią godnością. Chętnie zezwolił na to Pius IX. i zeszłego tygodnia mianował ks. Namszanowskiego, który dotąd był proboszczem w Królewcu (Koenigsberg) biskupem Agathopilis, który tych dni będzie w Wrocławiu od naszego Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa święcony a potem osiędzie na probostwie przy kościele Św. Jadwigi w Berlinie. Bardzo to nie w nos nieprzyjacielom kościoła św. że w Berlinie powstaje stolica biskupia i zgrzytają na to zębami, lecz to im wolno. Szlachetny czyn naszego Najjaśniejszego Króla cieszy wszystkich katolików i mimowolnie przychodzi nam na myśl: „To czyni ewangielicki Król, dla katolickiego kościoła, gdy tymczasem w katolickim sąsiedztwie zanosi się na poniżenie biskupiéj godności.

Z Berlina. Nasz Najjaśniejszy Król wydał rozkaz, aby wszystkich rezerwistów wojska puszczono do domu, więc przy niektórych kompaniach zostanie ledwie parę wojaków, co trzeci rok służą. Rekrutów dopiero w Listopadzie powołają do służby wojskowéj.

Z Włochów. Rząd Wiktora Emanuela znajduje się w wielkim ambarasie, bo nieukontentowanie i narzekanie ludu włoskiego odzywa się co raz groźniéj. Co dzień przybywa podatków, co dzień więcéj rabusiów zalega drogi publiczne, zbrodnie się mnożą jak muszarki po deszczu sierpniowym, a rząd obraca teraz dawne katolickie klasztory na więzienia. Z przykrego położenia rządu korzystają republikanie, to jest: ludzie którzy chcą wszystkich królów wypędzić, a natomiast zaprowadzić samorząd ludowy, jak w Szwajcaryi lub Ameryce istnieje. Spiski republikanów tak zatruły lud, że może w krótce wypędzą Wiktora Emanuela z kraju. Nie masz się czemu dziwić, bo każda nieprawość sama się karze. Sardyniak wypędziwszy za pomocą Garybaldego, króla neapolitańskiego i innych książąt z wolności, targnął się na Ojca Św. a w całéj włoskiéj ziemi zagrabił majątek kościoła. Biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice męczono w więzieniach głodem a potem wypędzono z kraju. Znieważano Ojca Św i zwierzchność duchowną i cóż się dziś dziwić, że zepsuty lud wyzuwszy się z posłuszeństwa Bożego i przyzwyczaiwszy się do pogardy przykazań Bożych i kościelnych, teraz odpór stawia przykazaniom świeckim? —

Jakże może Wiktor Emanuel żądać, żeby go lud szanował i uznawał za pomazańca Bożego, kiedy sam dawał najgorszy przykład i świętokradzką ręką targnął się na najwyższego pomazańca Bożego w Rzymie. Lud widział, jak się obchodzono z święconemi dostojnikami kościoła, jak poniewierano duchowną zwierzchność i dla tego téż słusznie lekceważy sobie dostojność królewską.

Ujrzycie, jaki koniec weźmie panowanie rządu włoskiego, który zamierzał utworzyć nowomodną monarchię bez wiary i obok siebie nie chciał cierpieć rządu kościelnego. Pan Bóg jest cierpliwy i czasem długo znosi zbrodnie grzesznika, lecz gdy miarka przebiera złościami, to zawsze objawi się sprawiedliwy sąd jego a grzesznika karzą własne grzechy jego.

Serbia. Doniósł wam Zwiastun w ostatnim numerze że Serbia przyjęła za księcia Milana szesnastoletniego bratowego syna po zamordowanym księciu Michale. Izba deputowanych nazywa się w Serbii Skupczyną, a ponieważ tam jeszcze wielka prostota a przytem szczera serdeczność panuje, więc opiszę wam posiedzenie Skupczyny z dnia 2 Lipca.

Prezydent. „Więc sławna Skupczyna przyjmuje księcia Milana za panującego nad Serbią?“

Skupczyna jednogłośnie: „Niech go Pan Bóg błogosławi! — Niech żyje szczęśliwie!“

Prezydent: „Więc jest obrany jednogłośnie książe Milan, lecz ponieważ nasz książe jest małoletni, musimy także obrać poręczeństwo dla rządu kraju.

Skupczyna: Zgadzamy się na to.

Deputowany Arsza Lukicz: „Sławna Skupczyno! proszę o słowo. Obór poręczeństwa jest bardzo ważny i oczekują nasi bracia, abyśmy najgodniejszych synów Serbii na to obrali. Bracia! ciężkie i wielkie jest zadanie nasze, bierzemy wielką na siebie odpowiedzialność, bo od naszego wyboru zależy szczęście drogiéj serbskskiéj ojczyzny. Prosząc Pana Boga o jego pomoc i oświecenie, doradzam wam podług sumienia mojego, obierzmy do poręczeństwa Miliwoja Blaznaweca? Jestto mąż, którego zaszczycał nieboszczyk książe Mikołaj największém zaufaniem, boć jest biegłym w rzemiośle wojny a pełen odwagi. Przytem jest pokornym i stanie się godnym zaufania które Serbia w nim pokłada.

Skupczyna jednogłośnie: „Przyjmuje go! — Niech go Bóg zachowa! — Niech żyje!“

Arsza Lukicz: Drugim członkiem poręczeństwa niech będzie Jowan Ristycz!“

Skupczyna jednogłośnie: Niech żyje! Obieramy i przyjmujemy go!

Prezydent: „Jestto więc waszą wolą?“

Skupczyna: Znamy tych mężów, jako godnych naszego zaufania!

Prezydent: „Pytam się po drugi raz, uchwalacie to wszyscy?“

Skupczyna: Niech żyją!

Prezydent: Po trzeci raz pytam się, zgadzacie się wszyscy na ten wybór?

Skupczyna: Zgadzamy! Niech żyją!“

Arsza Lukicz: Wszystko, co powiedziałem o p. Blaznawec można także powiedzieć o p. Ristyczu, tylko z tą różnicą, że pierwszy jest żołnierzem, a p. Ristycz biegłym dyplomatem. Trzecim członkiem poręczeństwa niech będzie Jowan Gawrilowicz!“

Skupczyna: Wiwat! niech żyje!

Arsza Lukicz: Służy już 41 lat i zawsze bez nagany naszéj ojczyznie, słynie umiejętność jego i pewnie zgadzać się będzie z obranemi dwoma panami.

Prezydent: Przyjmujecie go?

Skupczyna: Przyjmujemy!

Tylko jeden poseł woła: „Ja niezezwalam, niech sobie pierwsi dwaj poręcznicy obiorą trzeciego!“

Prezydent: „Słuchajcie panowie bracia, tylko Skupczyna może obierać, bo jéj to prawo przynależy!“

Ristycz: Bracia! deputowanym przynależy prawo wyboru, więc obierajcie podług sumienia waszego.“

Skupczyna: Uchwalamy wybór trzech panów mianowanych!

Prezydent: Wszyscy zgadzacie się na mianowanych poręczników?

Skupczyna jednogłośnie: Zgadzamy! Niech żyją!

Pan Blaznowac: Panowie bracia! dziękuję wam w imieniu poręczeństwa za zaszczyt, który nam wyświadczacie. Będziemy zgodnie pracować i starać się o to, abyśmy księciu Milanowi, jak dorośnie, oddali Serbią w szczęśliwszym stanie, jak ją teraz odbieramy. Prosimy o zaufanie!

Skupczyna: Mamy wszelkie do was zaufanie! Niech żyją!

Blaznowac: Więc zawołajmy: Niech żyje Milan Obernowicz VI. na korzyść i dla szczęścia Serbii.

Wszyscy: Niech żyje! Bóg z nim! — Niech mu Pan Bóg poszczęści! W tym momencie zagrzmiało 101 strzałów armatnich, a wiwaty w Skupczynie i na ulicach nieprzestawały.

Prezydent: Teraz panowie bracia, obierzcie deputacyą z prośbą do księcia, aby przyszedł do Skupczyny.

Genewa w Szwajcaryi. Jak w całéj Szwajcaryi, tak też i w Genewie jest zgoła połowa ludności kalwinami a jak wszyscy innowiercy, zaciętemi nieprzyjaciołmi wiary katolickiéj. Rządy kantonów szwajcarskich zwykle

hołdują zasadom kulturniczym (wolnomyślnym) i dla tego w rządowych szkołach nie starają się wiele o wiarę. Lecz kościół św. podług rozkazu Jezusa starając się przedewszystkiem o zbawienie owieczek swoich, zakłada gdzie tylko może w Szwajcaryi szkoły katolickie własnym nakładem, oddając je zakonowi „szkolnych braci.“ Tak też na przedmieściu Genewy założył proboszcz szkołę katolicką, którą nieprzyjaciele wiary św. koniecznie zniszczyć chcieli, żądając jéj zamknięcia a nareszcie rada genewska pisała do rządu, aby gorliwego proboszcza przeniesiono na inne miejsce. Biskup, któremu akta posłano, pochwalił proboszcza i w nagrodę mianował go dziekanem. To tak pogniewało przeciwników, że żądali, aby najwyższy rząd Szwajcaryi zakazał processye w Boże Ciało, rozkazał wypędzenie zakonników i także kasacyą nowego dziekana. Zaczęła się rozprawa nad tym przedmiotem, a zwolennicy Garybaldego miotali najohydniejsze zelżywości na biskupa i na cały kościół katolicki.

Bardzo ważne są uwagi, które prezydent w radzie państwa uczynił; mówił: „Czyliż chcecie gwałtownych środków używać przeciw biskupowi? — Jeżeli się wam gwałt podoba, to idźcie do Rosyi. Jeżeli nie pozwolicie pieniędzy na utrzymanie szkół katolickich, to myślicie, że wiara zginie? Mylicie się, bo władza rzymska nie pożałuje parę tysięcy franków na szkoły katolickie. Jeżeli katolikom odmówicie praw krajowych, to dla Genewy będzie Papież mianował Kardynała-Arcybiskupa, tak jak to uczynił w Anglii. Ja nie pojmuję, jak istniejące prawa złamać możecie bez gwałtu, który wywoła dawne krwawe walki o wiarę. Jedynie w o l n o ś ć może to zbawić. Kiedy wolno wam w karczmach, bluźnić Papieża i wiarę katolicką, dla czegóż się urażacie, gdy katolicy broniąc się, uczą podług zasad swojéj wiary. Po prezydencie wystąpił młody katolicki adwokat, Celestyn Marcin i w ślicznéj mowie dowiódł prawo kościoła katolickiego i niesłuszność wymagań innowierców. Mowa jego zrobiła wielkie wrażenie w Szwajcaryi, umilkli nieprzyjaciele a katolicy ożyli na nowo, co pokazały processye w Boże Ciało, które z największą wspaniałością obchodzono.

Z Wiednia. Rada gminna miasta Wiednia rwie się na alokucyą Ojca św., jak Filip z motyką na słońce, że mu rolę wysusza. W posiedzeniu 2. b. m. uchwaliła wniosek i protestuje przeciw obrażającym wyrażeniom alokucyi papiezkiéj; plecie, że alokucya Rzymska jest nieuprawnionem wmieszaniem się obcem w prawodawstwo monarchii i oczekuje z pewnością, że rząd odeprze tę napaść i t. p. Śmiesznie wydaje się taki wybryk kulturników wiedeńskich, lecz kiedy kramarze i żydkowie chcą uczyć Ojca św. jak ma pisać, smutek ogarnia serce katolickie, że niewiara tak dalece opanowała Wiedeń; iż Rada miasta może się poważyć w obec wszystkich katolików do tak bezwstydnego kroku.

Rząd austryacki nietylko nie ściągał rekrutów tego roku, lecz także rozpuszcza wielką liczbę wojska. Gdy więc Austrya, Francya i Prusy rozpuściły wojska, możemy z pewnością przepowiadać, że wojna nie może nastąpić tego roku, co niech P. Bóg dozwoli.

Z Pragi. Czesi w dążnościach swoich za samorządem i wolnością umarzoną dopuszczają się coraz zuchwalszych kroków. Urządzają wciąż meetingi (wielkie zgromadzenia ludu) na różnych miejscach, chociaż urzędy je zakazują: Takie zgromadzenie odbyło się niedawno na górze C h l u m a (dobrze znanéj naszym wojakom z r. 1866) a pomimo deszczu zeszło się z okolic kilka tysięcy ludu wśród odgłosu muzyk i okrzyków: „Sława!“ „Cześć Palackiemu!“ (główny przewódzca Czechów) „Śmierć naszym wrogom!“ (nieprzyjacielom) „Nedejme se!“ i t. p. Kiedy naczelnik obwodowy wystąpił przed tłumem, przypominając zakaz trzymania mów, przyjęto go gwizdaniem i krząkaniem; a tłumy przeciągnęły na inną stronę, mianowicie na kraniec lasu, gdzie się w r. 1866 między Austryakami i Prusakmi krwawy bój toczył. Naczelnik upominał znowu zgromadzonych; lecz ci odpowiadali: My nie damy sobie nic zakazywać, my stoimy tu pomiędzy nowemi a staremi grobami. Nadto ktoś z tyłu dwa razy naczelnikowi nacisł cylinder (kapelusz-kłobuk) aż poza uszy, a gdy naczelnik zawezwał doktora Strassa na świadectwo, tenże odpowiedział: „Ja nic nie widziałem!“ Nie możemy pochwalać takie znieważanie naczelnika, boć to przecież zwierzchność, lecz je prędzéj przebaczamy, jak hussycką processyą do Kostnicy. Już wam opowiedział Zwiastun, kto Huss był i wiele złego nabroili Hussyci, także też wiecie, że zwierzchność świecka spaliła Hussa w Kostnicy. Czesi, nie wiedząc jakby jeszce dokuczyć rządowi, umówili się na processyą aż do Kostnicy do pomnika Hussa, i w saméj rzeczy 5. b. m. pojechało tam z Pragi osobnym pociągiem kolei żelaznéj, około 300 osób, a między niemi nawet kilka niewiast. Przedewszystkiem noszono jak za dawnych czasów Hussyckich, chorągiew z czerwonym kielichem, przed pomnikiem Hussa miano mowy: w czeskim, niemieckim i francuzkim języku. Tego samego dnia urządzono w Pradze i w innych miastach czeskich różne uroczystości, przy których śpiewano pieśni h u s s y c k i e. Nietylko duchowieństwo czeskie, lecz wszyscy katolicy ubolewają nad tak niegodziwem postępowaniem sobie Czechów, i dla tego też Czesi tracą u nas sympatyę, (współczucie przyjazne) Czesi pałają największą nienawiścią dla niemców i dla rządu austryackiego i tak daleko ich złość zbałamuciła, że w r. 1867 posłali deputacyę do Rossyi, od któréj się spodziewają zbawienia. Ponieważ wszystkie dzienniki potępiają demonstracye hussyckie, więc się teraz Czesi tłumaczą, że naród Czeski nie czci Hussa dla wiary jego, ale za jego zasługi względem Ojczyzny czeskiej. I cóż to miał Huss za zasługi? Zatruł Czechy kacerską nauką, był przyczyną najokropniejszych wojen, w których statysiące zginęło ludzi a na Czechy i bliższe kraje największe nieszczęścia sprowadziły. Zgroza to wielka, że ojczyzna św. Jana Nepomuceńskiego i św. Wacława, tak niegodziwie sobie postępuje.

Z Francyi. W sejmie francuzkiem toczyły się drażliwe rozprawy nad b u d ż e t e m przyszłego roku. (Budżet jest porachowanie dochodów i wydatków państwa) Deputowani ostro ganią rząd teraźniejszej Francyi. Wydatki bowiem zwiększają się corocznie; od r. 1852 do 1863 wydała Francya 31 miliardów. (miliard jest 1000 milionów) Najwięcéj kosztuje wojsko a osobliwie obecne uzbrojenie; rząd zaś ciągle oświadcza się za pokojem, chociaż uzbrojenia wojska na insze myśli nas przywodzą. Zdaje się, że gorące rozprawy wielkie na Napoleona zrobiły wrażenie, bo wydał rozkaz, aby rozpuszczono na urlop jak największą liczbę żołnierzy, którzy półroczną służbę odbyli.

Z Paryża. Piszą gazety, że do Napoleona przybył rosyjski jenerał Merder, aby umówić zjazd Cesarza Napoleona z Królem Pruskim i Carem Moskiewskim.

Z Ameryki. W północnéj Ameryce panuje prawo, że kraj powinien utrzymywać szkoły nie tylko ludowe, lecz także i wyższe akademie. W tych szkołach przeznaczonych dla wszystkich ludzi, nie uczą żadnéj wiary, lecz jest wolno katolikom, jak równie wszystkim innowiercom zakładać szkoły ile się podoba. Jaka gorliwość o katolickie wychowanie panuje w mieście New York (czytaj Nowy-Jork) pokazują ogromne summy, które katolicy na szkoły swoje przeznaczyli. Katolicy dla otrzymania 16 szkół swoich złożyli 56 tysięcy dollarów (dollar płaci 1 tal. 3 cz.) Oprócz tego miasta Nowego-Jorku płaci rocznie na szpitale, klasztory i podobne dobroczynne zakłady 461 tysięcy dollarów, z których odbierają 20 katolickich szkół (oprócz wyżéj wspomnionych 16) 108 tysięcy; klasztór dla nawrócenia niewiast upadłych pod nazwą: „U dobrego pasterza“ 50 tysięcy; klasztor: „Najświętszego serca Jezusa“ 1 tysiąc, a przytułek dla ubogich 10 tysięcy. Dowodzą nam katolicy amerykańscy, że wiara katolicka nie jest u nich tylko nazwiskiem, lecz że między amerykanami panuje żywa wiara, oznaczająca się czynami. A że miasto Nowy-Jork, w którym większa część ludności jest niekatolicką, tak wielkich wydatków na wspomaganie zakładów katolickich nieżałuje, jest świadectwem, jak wielkiéj powagi dobiły się zakony katolickie w ameryce. I tak dobrotliwy P. Bóg posyła nam a osobliwie Ojcu świętemu pocieszające wiadomości z Ameryki, abyśmy poznali moc i zbawienie opoki Piotra św., i nie rozpaczali, gdy w niektórych krajach Europy pokazują rządy i ludzie odstraszającą oziębłość względem wiary świętéj.

Serdeczna Podzięka,

za list do bractwa trzeźwości na Górnym Szlązku,*) oraz za odpowiedź na takowy.

Gdy Zwiastun ogłosił nam list do trzeźwości związku,
Który się przed laty pełnił w naszym Górnym Szlązku,
Jak pragnął każdy poznać listu Cnego Autora,
Który gdzieś z dala tu do nas nie żałował pióra.
Chociaż z miłości wspomniał błogie między nami chwile,
Które może już nie jeden zagrzebał w mogile. —
Darmo więc jak ja tak drudzy z rana do wieczora,
Szukaliśmy, błądząc myślą, po świecie Autora.
Aż tu oto ktoś przeczuwa niby nasze myśli,
I w Zwiastunie sławne Imię Autora nam kreśli,
Lecz któż zaś jest ten Dobrodziéj co nas tak ucieszył?
I drogą nam tajemnicę ogłosić pospieszył?
Oj pewno w mojéj podzięce nie pomylę się nic,
Że to jest Przewielebny Ksiądz Stabik z Michałkowic.
On nam to doniósł w Zwiastunie że ten Autor dziarski,
Jest Jaśnie Wielmożny Biskup, Adryan Włodarski,
Najprzewielebniejszy Ojciec, co nas kocha szczérze,
Przysłał jako znak miłości ten list nam w ofierze.
Zaiste się nie omylił że Go wszyscy znamy,
I jak dziatki swego Ojca serdecznie kochamy.
I składamy tu zarazem serdeczne podzięki,
Za list i duchowne dary z Téj Ojcowskiéj ręki,
Polecając się i nadal łaskawéj pamięci,
Zostajemy Jaśnie Ojca zawsze wierne dzieci,
Dzięki też niech będą na list Odpowiadaczowi!
Starcowi Przewielebnemu Księdzu Stabikowi.
Bo któż nie zna mnogiéj pracy tego Dobrodzieja?
Świadczy otem piękna książka zwana Filotea.
A czyż także jego pracy niema i w Zwiastunie?
Niech Bóg temu Dobroczyńcy niebo da po zgonie!

LIGOŃ.

*) zobacz Nr. 18 19 i 22 Zwiastuna

Pius IX. bogatym spadkobiercą.

Krótko po objęciu rządów kościoła św. przez Piusa IX. dowiedział się tenże dnia jednego, że w Rzymie umarł bogaty szlachcic, który nie mając słusznych przyczyn, taki zrobił testament: „Dwaj moi synowie niedostaną z mojego majątku nic; owszem odziedziczy go ten kapłan, który w dzień mego pogrzebu pierwszy będzie służył mszą św. za duszę moję, ale w tym kościele gdzie moje zwłoki wystawione będą.“

Ojciec św. chcąc naprawić, co zmarły przez niesłuszny testament zgrzeszył, rozmyślał jakoby sierotom przywrócić majątek po ojcu. W dzień pogrzebu zmarłego szlachcica, udał się z jednym tylko sługą wczas rano do kościoła, gdzie wystawione były zwłoki zmarłego i nim kto przybył, pierwszy więc odprawił mszę świętą. Gdy otworzono testament, przekonano się, że rzeczywiście taka była wola ostatnia zmarłego, jak wyżéj powiedzieliśmy i z téj przyczyny był Ojciec św. spadkobiercą majątku szlachcica. Objął też Ojciec św. majątek, lecz zawoławszy przed siebie synów zmarłego oddał im go cały.

Pius IX. i pruski pielgrzym.

Jest zwyczaj w szpitalach rzymskich, że każdemu pielgrzymowi umywają nogi, gdy do szpitalu zawita.

Gdy pewnego razu Ojciec Św. odwiedzał szpital „Trójcy Przenajświętszéj“ w którym przyjmują wszystkich ubogich pielgrzymów, dowiedział się, że rano przybył pielgrzym z Prus, którego tak podróż zesłabiła, że go położono na łożu i nie można było dotąd odprawić obrządku umywania nóg.

„Więc ja będę miał zaszczyt jemu usługiwać“ rzekł Pius IX. i kazał się zaprowadzić do pielgrzyma zadziwionego i niepojmującego się od szczęścia i pokory nad niespodziewaną łaską która go spotkała, iż przemówił do niego Ojciec Św.

Pius IX. widząc wzruszenie pielgrzyma, rozmawiał z nim łagodnie, rozkazał mu usiąść na krześle, przed którym sam uklęknął. Pielgrzym nie wiedział, co się z nim dzieje, widząc przed sobą klęczącego Ojca Św. a około niego całe grono kardynałów. Pius IX. wziąwszy miednicę z wodą, chciał umywać nogi pielgrzyma, który w pokorze, jak Piotr Św. przy ostatniéj wieczerzy, wymawiał się swoją niegodnością i nie chciał zezwolić na umywanie nóg jego grzesznych przez Namiestnika Jezusa. „Zostań mój synu!“ rzekł Ojciec Św. łagodnie, a po umyciu otarłszy je prześcieradłem, ucałował nogi pielgrzyma pruskiego, obdarowawszy go hojnie.

Skutki palenia tytoniu.

Wśród rozpowszechnionego palenia tytoniu, zapewne rzadko kto zastanawia się, czy to palenie jest dla człowieka użyteczne, lub też czy jest szkodliwe? czy na tem cierpi zdrowie lub nie? różni, różnie o tem utrzymują. Jedni mówią; że palenie tytoniu, cygar i papierosów, rozpędza im nudy, sprawia rozrywkę i dobry humor, pomaga w trawieniu; że to moda od którój nie można się usunąć i odróżniać i t. p. Drudzy zaś dowodzą: że palenie tytoniu w którym zawsze jest siarka i opium jest bardzo szkodliwe zdrowiu ludzkiemu. O ile to drugie twierdzenie jest uzasadnione, dowodzę z własnego swego doświadczenia. —

W 20 roku swego życia nierozważnie i lekkomyślnie naśladując innych, wziąłem się do palenia cygar; z początku doznawałem okropnych nudności, odurzenia, bólu głowy, a niekiedy i piersi, na przemian czułem gorąco i zimno, uderzenia krwi i humorów do głowy; to mnie jednak nie powstrzymało, bo chciałem palić dla tego tylko że inni palili. I tak powoli przyzwyczaiłem się, zaciągałem i przez lat kilka paliłem namiętnie. Dopiero kiedy doznawszy dłuższego bólu głowy i piersi i kiedy się te cierpienią wzmagały, doświadczony i biegły mój lekarz kazał mi stopniowo palenia cygar i tytoniu zupełnie poprzestać. Rada jego tem bardziej trafiła do mego przekonania, ponieważ już wiele razy zdarzyło mi się z Gazet wyczytać o wydarzonych chorobach i śmierciach z powodowanych przez palenie.

Odtąd dzięki P. Bogu poprzestawszy palenia, nietylko oszczędziłem swoje zdrowie ale też i wydatek zbytkowy który mógł wystarczyć na utrzymanie ubogiego. Odtąd nie doznaję jak dawniéj drażliwości nerwów, osłabioną pamięć, i przytomność umysłu odzyskałem. Przechodząc nareszcie od osobistych złych skutków z palenia do ogółu, któż nie przyzna ile to niezliczonych pogorzelisk i tym podobnych nieszczęść, sprowadziło palenie tytoniu. Nie raz utratę całego majątku jedna iskra cygara lub fajki zrobiła.

W Anglii między rozlicznemi stowarzyszeniami istnieje bardzo liczne stowarzyszenie wstrzemięźliwości od palenia tytoniu. Godne ono jest naśladowania, bo obok własnych korzyści, fundusz oszczędzony przeznacza na cel dobroczynny, na zakłady ubogich.

A.

RADY GOSPODARSKIE.

Gdy się krowy ciężko cielą. Do kwarty piwa trzeba wlać kwartę drożdży i dodać dwie cebule roztarte. Napój ten krowa ma zaraz wypić. Gdy potrzeba, może się więcéj razy dać. Żeby krowa wzmocniała, daje się jéj chléb rozrobiony w piwie, do którego się dodaje nieco chmielu i jagód jałowcowych. Jałowiec w ogóle ważną gra rolę w gospodarstwie, bowiem odwar jałowcowy nie tylko wzmacnia bydlęta, lecz je także chroni od chorób.

Środek aby kury ciągle niosły. Potrzebne do tego oprócz dobréj karmy, częste wysypywanie kurnika piaskiem i wapnem niegaszonem, które na zimę tak należy zaopatrzyć, aby śnieg i mróz doń niedochodził. Takie postępowanie sprawi, że od lutego aż do jesieni kury nieustające nieść będą.

Kiedy jest najlepiéj chędożyć i wykrzesować drzewa owocowe? Najstósowniejszy czas na to jest zaraz po zebraniu owocu w jesieni, w miesiącach: wrześniu, październiku i listopadzie. Na wiosnę tego trzeba unikać, gdyż przez kaleczenie w tym czasie drzewa pozbawia się zbyt wiele soków, które na powietrzu często przechodzą w fermentacyą, naruszają drzewa i jest przyczyną raka. Drzewom gruszkowym i śliwkowym nie szkodzi tak obkrzesywanie na wiosnę; ale jabłonie, drzewa orzechowe i wiśnie, tem więcéj cierpią, mianowicie na ziemi niestósownéj. —

Paszenie bydła w stajni jest korzystniejsze, niż paszenie na polu. Paszenie bydła na polu jest sposób staroświecki. W dawnych czasach, kiedy wiele było zbytecznego pola, lub kiedy rolnik obciążony był pańszczyzną, był najlepszy sposób, bydło paść na polu. Lecz teraz, gdy ludzi więcéj, większe ich potrzeby, a pola tyle nie zbywa, to i roli trzeba więcéj użytkować. Trzeba więc pole obsiać a bydło chodować w oborze. Niektorzy gospodarze u nas jnż zaprowadzili paszenie stajenne choć połowiczne, t. j. aż do żniw, lecz to tylko niektórzy a powinnoby się to u wszystkich upowszechnić, zwłaszcza, gdy zważymy jego korzyści. Ugór czyli przyłóg goły, wcale nic, albo bardzo mało daje paszy; gdyby się ugór źle obsiał n. p. koniczyną, którąby paszono bydło, o wiele więcéj trzody możnaby uchować. Daléj robi bydło na polu zwykle wielkie szkody, które przy paszeniu stajennem unika się. Pasząc bydło na polu trzeba trzymać pasterza, za którego i tu kilka talarów oszczędzić można. Nie są to wszystkie korzyści, bo rozsądny gospodarz więcéj ich jeszcze naliczyć potrafi. Prawda, że uprawianie więcéj gruntu, więcéj wymaga pracy, ale téż za to zysk pewny. Naszym ziomkom więc polecamy, by spróbowali.

Środek, aby cebule wielkie urosły. Małe cebule których nie radzi potrzebujemy dla ich szczupłości, trzeba dać blisko pieca, lecz tak, żeby gorąco nie uszkodziło kiełkowi lub zarodkowi. Na wiosnę rozsadź je w ziemi głęboko przerytéj, ale nie świeżo pognojonéj. Cebule te żadnych nieomal liści nie wypuszczają, ale przecie wielkie urosną. —

W Poniedziałek, dnia 6go Lipca o godzinie 7½ po południu umarł paraliżem ruszony nasz kochany Ojciec i staroszek Albert Dutzki w Szarlei w 64 roku życia swego. To smutne doniesienie polecamy wszystkim pokrewnym i znajomym.

A. M.

Redaktor X B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach